



Pismo Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników
oraz przyjaciół dzieła świętego Jana Bosko
w Inspektorii Krakowskiej

Miesięcznik
SW
Lipiec-
Sierpień

Szczyrk 2007

Już po raz trzeci w dniach 8-10 czerwca odbyło się doroczne spotkanie członków Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników. W spotkaniu wzięło udział 102 członków stowarzyszenia z ośrodków podległych INSPEKTORII KRAKOWSKIEJ. W bogatym programie był czas na wspólną modlitwę, śpiewy, konferencje oraz prywatne rozmowy i zawiązywanie współpracy między ośrodkami. Malowniczo położony Szczyrk zachwycił nas mieszczuchów rześkim górskim powietrzem - pozwili obcować z piękną przyrodą. Pierwszego dnia na wieczornej konferencji jak zwykle ciepłymi słowami powitała zebranych pani Janina Błażej. Przypomniała cele stowarzyszenia, jego genezę i rolę nas Salezjanów Współpracowników w szerzeniu duchowości św. Jana Bosko we współczesnym świecie niosącym tak wiele zagrożeń wchodzącym w dorosłe życie nastolatkom. To Oni czekają na nas, wspólną modlitwę, nieustające czuwanie i gotowość do działania.

Te wszystkie troski były omodlone przed łaskami słynącą figurką Matki Bożej Szczyrkowskiej umieszczonej w grocie i czekającej na tych, którzy z ufnością powierzają Jej siebie, swoje troski i innych potrzebujących Bożej mocy. Tak więc miejsce spotkań nie jest przypadkowe.

Dziękujemy za konferencje głoszone przez przybyłych na spotkanie ks. Wojciecha Krawczyka i ks. Mariana Dziubińskiego - głównego celebranta sobotniej Eucharystii podczas, której trójka aspirantów złożyła uroczyste przyrzeczenie. To cieszy, że tym razem były to bardzo młode osoby - to znak że duch Jana Bosko wciąż działa. Z ich inicjatywy odbyły się warsztaty ewangelizacyjne pod hasłem „Jak animować wychowanków?” Efekt pomysłu prezentowaliśmy na wieczornym ognisku, tu też był czas na śpiew i wymianę doświadczeń. Modlitwa na przemian z zabawą, śpiewem i nauką pozwoliła zjednoczyć na pozór obcych sobie ludzi, ale tylko obcych na pozór, bo tam gdzie jest wola dawania siebie młodym stajemy się jedną wielką rodziną.

Krystyna Przytuła
Szczyrk 2007

ks. Marek Dziewiecki
Wychowanie do szacunku

s. Johanna Schepping
Duchowość Mazzarello

Katarzyna Woźniak
Ewangelizować dzisiaj

Ks. Krzysztof Rodzinka
Jak Stanisław
chuliganów pacyfikował

Krystyna Przytuła

Cele Stowarzyszenia

Być "Salezjaninem Współpracownikiem" to znaczy być "dobrym chrześcijaninem" - tak mówił ks. J. Bosco. Dlatego Salezjanie Współpracownicy realizują swój apostołat na pierwszym miejscu przez wypełnianie codziennych obowiązków. Naśladują Jezusa Chrystusa, Człowieka doskonałego, posłanego przez Ojca, aby służyć ludziom na świecie. Dlatego w zwykłych warunkach życia, zobowiązują się realizować ewangeliczny ideał miłości Boga i bliźniego.

Pobudzeni duchem salezjańskim zwracają wszędzie szczególną uwagę na młodzież, zwłaszcza tę najbardziej zagrożoną lub ofiary jakiegokolwiek formy zepchnięcia na margines, wykorzystania i przemocy, na tych, którzy wchodzą w świat pracy i tych, którzy okazują znamiona specyficznego powołania.

Popierają i stają w obronie wartości rodziny jako podstawowej komórki społeczeństwa i Kościoła, oraz angażują się aby budować ją jako „Kościół domowy”. Współpracownicy małżonkowie żyją w małżeństwie swoim posłannictwem małżonków i rodziców: „współpracownicy miłości Boga Stworzyciela”, „pierwsi i najważniejsi wychowawcy dzieci” w duchu pedagogii dobroci właściwej Systemowi Prewencyjnemu.

Realizują Naukę Społeczną Kościoła i są uważni na środki społecznego przekazu, troszcząc się o poprawne korzystanie z nich w wychowaniu. Wspierają misyjną działalność Kościoła i sprzyjają wychowaniu do szerokiego spojrzenia na świat, jako otwarcie na dialog między kulturami.

Salezjanie Współpracownicy okazują wszędzie troskę o wychowanie i ewangelizację, tak jak to czynił ksiądz Bosko, aby formować „uczciwych obywateli i dobrych chrześcijan, którzy kiedyś będą szczęśliwymi mieszkańcami nieba”, w przekonaniu, że ciągle pozostają na drodze do coraz większej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej.

„Salezjanin
Współpracownik”
adres do korespondencji
Ks. Krzysztof Rodzinka
Ul. Konfederacka 6
Kraków
Email: melon@sdb.krakow.pl

Wychowanie do szacunku

Od kilkunastu lat dostrzegamy w Polsce rosnący kryzys młodych małżeństw i wzrost liczby tak zwanych wolnych związków. O ponad 30 proc. spadła liczba dziewcząt, które decydują się na życie konsekrowane. Coraz więcej jest też młodych kobiet, które nie decydują się ani na małżeństwo, ani na życie zakonne. Powyższe zjawiska świadczą o tym, że dziewczęta bardziej niż chłopcy odczuwają kryzys współczesnej cywilizacji i kultury, a także kryzys wychowania w rodzinie, parafii i szkole. Bardziej też boleśnie niż chłopcy przeżywają kryzys ojców, który przejawia się w tym, że ojcowie są nieobecni lub że są źle obecni w rodzinie oraz w procesie wychowania. W konsekwencji coraz więcej dziewcząt i młodych kobiet pada ofiarą nieodpowiedzialnych mężczyzn i doznaje bolesnych zranień w sferze moralnej, emocjonalnej i seksualnej. Coraz więcej też dziewcząt i kobiet sięga po papierosy, alkohol i narkotyki. Nic dziwnego, że coraz więcej chłopców i mężczyzn przeżywa kryzys.

Przed duszpasterstwem młodzieży i dorosłych stoi pilne zadanie solidniejszego niż dotąd wspierania dziewcząt i kobiet w dorastaniu do ich kobiecego geniuszu oraz do ich specyficznego powołania w rodzinie, a także uczenie chłopców i mężczyzn miłości i szacunku do dziewcząt i kobiet.

i wierna miłość: oto Boży zamysł wobec kobiety i mężczyzny!

Dojrzałe, czyste i odpowiedzialne spotkanie między kobietą a mężczyzną stwarza szansę, aby obie strony ubogaciły własny sposób myślenia, przeżywania, komunikowania, tworzenia więzi.

Solidne wychowanie to pomaganie chłopcom i dziewczętom, by uczyli się takich spotkań z drugą płcią, które umożliwiają wzajemny rozwój i wsparcie. Spotkania oparte na spontaniczności, emocjonalnym zauroczeniu czy fizycznym pożądaniu przynoszą nieporozumienia i rozczarowania. Coraz częściej prowadzą też do zranień, do bolesnej krzywdy, a nawet do rozpacz. Aby móc się wzajemnie wspierać i pomagać sobie w rozwoju, chłopcy i dziewczęta muszą najpierw podjąć radosny trud wychowania samego siebie. Istotnym aspektem wychowania jest osiągnięcie dojrzałej integracji w sferze płciowości. Integracja ta oznacza po pierwsze, akceptowanie i rozumienie własnej płci oraz dojrzałe funkcjonowanie w życiu osobistym i społecznym na sposób kobiety lub mężczyzny, po drugie, uczenie się od osób drugiej płci tych kompetencji i umiejętności, które są cenne i ważne. W miarę rozwoju chłopcy powinni uczyć się "kobiecych" kompetencji, np. rosnącej wrażliwości na świat osób i więzi, łatwiejszego mówienia o uczuciach i wczuwania się w świat przeżyć drugiej osoby. Z kolei dziewczęta powinny nabywać "męskich" kompetencji, np. uczyć się sprawniejszego funkcjonowania w świecie rzeczy, a także większej niezależności i stanowczości w obliczu pojawiających się trudności czy napięć emocjonalnych.

Żaden człowiek nie jest w stanie zająć dojrzałej postawy w sferze płciowości, jeśli nie kształtuje w sobie dojrzałości w pozostałych dziedzinach! Tylko dojrzały w całym swym człowieczeństwie chłopiec czy dziewczyna

może przeżywać swoją płciowość w sposób godny osoby, czyli świadomie i odpowiedzialnie, nie redukując spotkania z osobą drugiej płci do gry popędów i potrzeb seksualnych ani do emocjonalnego zauroczenia. Dojrzały człowiek to ktoś, kto rozumie, że każde spotkanie między ludźmi, a tym bardziej spotkanie między kobietą a mężczyzną, opiera się na miłości i odpowiedzialności.

Niezwykle istotnym elementem wychowania jest obecnie uczenie chłopców i dziewcząt budowania wzajemnych więzi w dojrzałej, czyli mądrej kolejności. Jest rzeczą pozytywną, że obecnie chłopcy i dziewczęta już od dzieciństwa mogą ze sobą przebywać, razem się bawić, uczyć się i współpracować. Jednocześnie obserwujemy negatywne aspekty tej sytuacji. Część chłopców i dziewcząt spotyka się w sposób niedojrzały, np. oparty na szukaniu cielesnej przyjemności czy na sięganiu po substancje uzależniające. Ponadto mimo że chłopcy i dziewczęta mają wiele okazji i czasu na wzajemne poznawanie się i pokochanie, to często boją się głębszych więzi, a tym bardziej decyzji o nierozzerwalnym małżeństwie. Nieraz w ogóle taką możliwość wykluczają! Tłumaczą to zwykle "ochroną" własnej wolności. W rzeczywistości chodzi raczej o to, że nie umieją pokochać drugiej osoby na tyle, by połączyć na stałe swoje losy. W konsekwencji nie wierzą też, że ta druga osoba może ich pokochać miłością wierną i nieodwołalną.

Dojrzałość oznacza, że młodzi zaczynają kontakt ze sobą od więzi poznawczej; od rozmów, opowiadania o sobie, o własnych przekonaniach i poglądach, o zainteresowaniach, o radościach i troskach, o rodzinie i środowisku, w którym żyją. Więż poznawcza umożliwia budowanie więzi emocjonalnej. Młodzi zaczynają się coraz bardziej sobą cieszyć, czują się ze sobą bezpieczni i szczęśliwi, ufają sobie i tęsknią za sobą wtedy, gdy chociaż na krótki czas muszą się rozstać.

W miarę rozwoju więzi poznawczej i emocjonalnej, gdy chłopiec i dziewczyna coraz lepiej siebie rozumieją i coraz bardziej się sobą cieszą, pojawia się szansa zbudowania więzi duchowej. Duchowość to zdolność człowieka do zrozumienia samego siebie, do poznania własnej tajemnicy. Innymi słowy duchowość to ta sfera, w której człowiek poszukuje odpowiedzi na najważniejsze pytania: kim jestem i po co żyję. Tworzenie więzi duchowej oznacza sytuację, w której chłopiec i dziewczyna zaczynają rozmawiać o własnym spojrzeniu na siebie i świat, o podstawowych wartościach i zasadach moralnych, którymi się kierują, o najgłębszych pragnieniach i aspiracjach życiowych, o wizji szczęścia, miłości, małżeństwa i rodziny. Bez zbudowania więzi duchowej kontakt między dwojgiem młodych ludzi pozostaje kruchy i powierzchowny.

Nie można założyć szczęśliwej i trwałej rodziny, gdy jedna ze stron chce budować małżeństwo w oparciu o miłość, wierność i uczciwość, a druga strona kieruje się egoizmem, akceptuje zdradę małżeńską i nieuczciwość.

Z tych względów budowanie więzi duchowej w oparciu o podobną wizję życia oraz o podobną hierarchię wartości staje się momentem przełomowym i decydującym o tym, czy rozwijająca się znajomość między chłopcem a

dziewczyną okaże się jeszcze jedną z powierzchownych znajomości i zwykłych więzi koleżeńskich, czy też przekształci się w więź wyjątkową i bardzo osobistą. W tym drugim wypadku kolejną fazą rozwoju wzajemnych więzi powinno być weryfikowanie zbudowanej dotąd więzi przez wzajemne obserwowanie siebie na tle kontaktu z innymi osobami. Budowanie więzi poznawczej, emocjonalnej i duchowej z natury rzeczy koncentrowało dwoje młodych ludzi na świecie ich prywatności i na kontakcie we dwoje. Była to faza izolacji, a nawet ucieczki, czasem w sensie zupełnie dosłownym, od najbliższego środowiska i od kontaktów społecznych. Dojrzały rozwój więzi między chłopcem a dziewczyną prowadzi od wyłączonego zapatrzenia się w siebie do fazy, w której możliwy staje się powrót do społeczności oraz kontakt z innymi ludźmi. Oczywiście, nie jest to powrót do poprzedniego stanu, gdyż teraz jest to już powrót we dwoje. Nie przestając się dalej poznawać, cieszyć sobą i dzielić własnym światem duchowym, dwoje młodych powraca do życia społecznego i odzyskuje nadwątlone w okresie zakochania więzi z innymi ludźmi. Młodzi mają wtedy szansę, by sprawdzić we wspólnym działaniu, czy to wszystko, co sobie wzajemnie o sobie mówili i co sobie obiecywali, jest prawdą czy też jedynie iluzją albo obietnicą bez pokrycia. Odwiedzając się wzajemnie, rozmawiając z rodzicami i rodzeństwem drugiej strony, działając razem w klasie czy grupie rówieśniczej, wspólnie z innymi bawiąc się i rozwiązując problemy, obserwując się wzajemnie na tle kontaktów z innymi ludźmi, młodzi mogą się przekonać, czy rzeczywiście znają się i rozumieją, czy wzajemnie szanują się i respektują, na ile podobne są ich hierarchie wartości i normy moralne, co naprawdę znaczą dla nich takie słowa, jak: miłość, wierność, uczciwość, odpowiedzialność.

W czasie spotkań we dwoje młodzi wydają się sobie najdoskonalszymi przyjaciółmi. Jednak czy to jest prawda, czy też jedynie iluzja albo świadome oszustwo jednej ze

stron, można odkryć jedynie wtedy, gdy dwoje młodych obserwuje swoją więź na tle kontaktu z innymi ludźmi. Dopiero solidna weryfikacja dojrzałości i wzajemnych więzi poprzez obserwowanie siebie nawzajem na tle innych ludzi sprawia, że chłopiec i dziewczyna mogą przejść do fazy przyjaźni, a następnie do fazy narzeczeństwa. Narzeczeństwo to obserwowanie tej drugiej strony jako kandydata na małżonka i rodzica. To stawianie sobie pytania nie tylko o to, czy ja będę szczęśliwy z tą drugą osobą, ale czy ta osoba jest aż tak dojrzała i szlachetna, że szczęśliwe będą z nią także dzieci, którym przeżyjemy życie.

Oprócz towarzyszenia chłopcom i dziewczętom w mądrym budowaniu więzi zadaniem duszpasterzy jest wystrzeżenie się błędów w mówieniu na temat małżeństwa, rodziny i wychowania. Chyba największym błędem w tej dziedzinie jest twierdzenie, że aborcji dokonuje kobieta - matka dziecka. Tymczasem aborcji dokonują rodzice dziecka, a głównym winowajcą jest zwykle ojciec, jeśli domaga się wręcz aborcji albo wycofuje swoją miłość i wsparcie. Inny typowy błąd to fałszywe ukazywanie kryteriów przemocy domowej. Otóż przemoc w małżeństwie i rodzinie zaczyna się wtedy, gdy ktoś z małżonków i rodziców przestaje okazywać miłość, a nie dopiero wtedy, gdy krzyczy, bije lub zdradza. Ważnym zadaniem jest też przypominanie, że nawet w małżeństwie jedynie miłość jest bezwarunkowa. Wszystko inne: wspólne mieszkanie, współżycie seksualne czy wspólne wychowywanie dzieci jest pod warunkiem, że współmałżonek również kocha. Kościół nigdy nie zaakceptuje rozwodów, gdyż poważnie traktuje człowieka, który składa przysięgę. Ale ten sam Kościół wprowadza możliwość separacji, gdyż równie poważnie traktuje cierpienia krzywdzonego małżonka i daje mu prawo do skutecznej obrony.

ks. Marek Dziewiecki

Duchowość Mazzarello

Cechą charakterystyczną wychowania salezjańskiego jest asystencja. Asystencja oznacza obecność, pomoc. Z pewnością w żadnym innym okresie nie podkreślano tak bardzo wolności ludzi dorastających, jak dzieje się to dzisiaj. Odrzucone zostały po części sformułowania celów wychowania. Młody człowiek powinien sam określić sobie swój cel. Ale w żadnym innym okresie nie był człowiek tak manipulowany jak dzisiaj i to zwłaszcza człowiek dorastający. Przemysłne teorie psychologiczne próbują go formalnie tresować, „formować tak, jak rzeźbiarz formuje swój materiał“, uważając się za zdolne, by według życzenia zleceniodawcy uczynić dziecko „złoczyńcą lub sędzią“. Świadomość swojej siły szczególnie na polu techniki często nie pozwala człowiekowi zatrzymać się przed życiem i przed drugim człowiekiem. Jednakże struktura ludzkiej osobowości sprzeciwia się wszelkiej manipulacji. Wychowanie nie próbuje „uczynić“ coś z człowieka, lecz chce mu pomóc w osiągnięciu ludzkiej dojrzałości, która zawsze jest własnym osiągnięciem na polu moralności. ksiądz Bosko rozumiał swoje wychowanie jako pomoc w tym procesie dojrzewania., jako, powiedzielibyśmy dzisiaj „pomoc w pomocy“.

Marii Mazzarello z całą pewnością obce było pojęcie „asystencja“. Ale to, co czyniła, było właśnie tym, co Ksiądz Bosko rozumiał jako asystencję i co było cechą charakterystyczną dla jego dzieła: towarzyszyć młodym ludziom, wspomagać ich w urzeczywistnianiu samych siebie, które tylko wtedy może takim być, jeśli jest zorientowane na Boga. Maria Mazzarello nie miała możliwości, które posiadał Ksiądz Bosko. On jako kapłan mógł swoim wychowankom udzielać sakramentów i pośredniczyć w zdobywaniu przez nich łaski sakramentalnej. Maria Mazzarello mogła jedynie skierować dziewczęta ku kapłanowi. Mogła jednakże obudzić w nich gotowość i pragnienie. Ksiądz Bosko był w stanie stworzyć możliwość zdobycia wykształcenia w wielu zawodach. Maria Mazzarello mogła uczyć jedynie szycia i przędzenia. Jednakże oboje czynili to, co należało do istoty salezjańskości: wszystko, co w danych warunkach było możliwe. Potrafili poprzestać tam, gdzie nie dało się nic więcej osiągnąć i aż do zaparcia się samych siebie czynili wszystko, co było możliwe, nie ze względu na sukces zewnętrzny, lecz aby być pomocą dla młodych.

Johanna Schepping FMA
Tłum. Ks. Jacek Jurczyński

Ewangelizować dzisiaj

sny księdza Bosko zawsze aktualne

Włoski teatrolog Gerardo Guccini napisał, że po raz pierwszy w dziejach cywilizacji ludzkiej, człowiek żyje w świecie niekończących się opowieści, po których nie ma miejsca na ciszę i przemyślenia słuchaczy, którzy w ten sposób mogliby zmierzyć się z opowieścią i zrozumieć ją. Wystarczy włączyć telewizor, a zawsze znajdzie się jakiś film do obejrzenia, jakiś serial czy kreskówka. Dobrym przykładem niekończących się opowieści są gry komputerowe, w których gracze – udając wojowników, czy poszukiwaczy przygód – mogą w każdym momencie „zawiesić” grę, by wrócić do niej po jakimś czasie i rozwijać kolejne jej wątki w nieskończoność.

Tradycyjne opowieści – takie jak bajki opowiadane wnuczętom – też wydają się nie mieć końca – zawsze przecież można poprosić o powtórzenie historii po raz kolejny. W przeciwieństwie jednak do seriali czy filmów, dwa razy opowiedziana bajka nigdy nie będzie taka sama – czerwony kapturek raz w koszyczku niesie ciasto drożdżowe, a kiedy indziej placek ze śliwkami – raz ma na imię Ania – a innym razem Basia czy Agnieszka. Najważniejsze jest jednak to, w jaki sposób się opowiada, to znaczy „magiczny moment opowieści”. Bajki opowiadane są bowiem na dobranoc, kiedy dzień się jeszcze nie skończył, a noc nie zdążyła rozpocząć (wśród niektórych prymitywnych plemion surowo karano osoby, które odważyłyby się opowiedzieć bajkę za dnia). Opowiadaczami są zazwyczaj osoby starsze i najbardziej poważane w danej społeczności czy rodzinie – babcie i dziadkowie. Wszyscy wiemy, że mądrość przychodzi z wiekiem, dlatego też bajka opowiedziana przez babcię ma w sobie coś z prawdy, słuchamy jej, ponieważ babcia – czy dziadek – jest dla nas kimś ważnym – autorytetem. Najważniejsze jednak jest to, co przychodzi po bajce – to znaczy cisza.

Ksiądz Bosko zdawał sobie z tego świetnie sprawę, dlatego jednym z najważniejszych narzędzi ewangelizacyjnych uczynił sny i słowa na dobranoc. Po wysłuchaniu jego opowieści chłopcy z oratorium mieli całą noc na refleksję. Wiedział on też, że oprócz opowieści ustnych, bardzo ważne są obrazy i zaangażowanie wychowanków w historię. Kolejnym „narzędziem” ewangelizacyjnym był więc dla ks. Bosko teatr. W dzisiejszych czasach, w czasach „kultury obrazu”, coraz trudniej jest dorosłym znaleźć wspólny język z młodymi ludźmi. Dlatego idąc za przykładem księdza Bosko, warto sięgnąć po starą, ale sprawdzoną metodę scenek ewangelizacyjnych. W jaki sposób? Można samemu przygotować scenkę na podstawie na przykład snów księdza Bosko. Można też zebrać dzieci z oratorium czy świetlicy, przeczytać z nimi sen i wspólnie przygotować scenkę, którą potem – jak w prawdziwym teatrze – dzieci pokażą rówieśnikom i rodzicom. Warto pamiętać, że w przygotowaniu przedstawienia nie liczą się tak naprawdę ani scenografia, ani wspaniałe kostiumy, tylko wspólna praca dorosłych i dzieci.

Katarzyna Woźniak

Jak Stanisław chuliganów spacyfikował

Rzecz w tym, że sam pan Stanisław Bieda nie chce o tym napisać, aczkolwiek chętnie opowiedział całe zajście. Postanowiłem więc dla potomności i ku zbudowaniu zrelacjonować com od niego usłyszałem.

Kraków, zatłoczone popołudnie. W miejskim autobusie ścisk jak w szpitalu wojewódzkim. Wszyscy gdzieś się spieszą. Jedni wracają z pracy inni dopiero do niej jada a młodzież po ostatnim dzwonku radośnie opuściwszy szkolne mury entuzjastycznie szturmują przystanki. I właśnie o ową młodzież poszło. Gdy wtargnęli hurmem do autobusu zaczęła się wrzawa. Zrobiło się jeszcze ciałniej bo każdy chciał wsiąść. Reakcja „szanowanych” obywateli, pasażerów tego kursu była natychmiastowa. – Chuligani – wykrzykiwała starsza pani; - Swolocz, bydlę – wtórował jej jegomość w moherowym berecie. A młodzież jak to młodzież, swoje zdanie ma i język którym potrafi proklamować własne poglądy. Doszło do poważnej potyczki na „nie parlamentarne” słowa. Cały autobus wrzał i tylko sekundy dzieliły od eksplozji rękoczynów. I wówczas Stanisław głosem tubalnym i zdecydowanym wykrzyknął (a trzeba dodać, że jako lektor to głos ma wyrobiony): - Przekażcie sobie znak pokoju!

Hmmm, słowa, które każdy katolik dobrze zna, które słyszy co niedziele i przypomina sobie, że jest ochrzczonym dzieckiem Bożym. I może to podświadome doświadczenie sakrum spowodowało, że w ułamku sekundy cały autobusowy zgłęb umilkł. Nikt nie śmiał się odezwać. Zrozumieli i poszło im w pięty. Tylko nieliczni rozglądali się kto to powiedział. Jakiś ksiądz w autobusie, czy co?

Gdy Stanisław wysiadał na następnym przystanku, mężczyzna przy drzwiach podał mu rękę i powiedział: Gratuluję.

Więcej słów potrzeba, sami wyciągnijcie wnioski z tego epizodu.

Ks. Krzysztof Rodzinka

Przyrzeczenia Aspirantów

We wtorek w Krakowie przy ul. Tynieckiej podczas uroczystej celebry, cztery osoby złożyły publiczne Przyrzeczenia o wstąpieniu do Stowarzyszenia. Panie: Grażyna Grzybowska, Katarzyna Wajda, Zofia Wajda i Halina Żmijewska od roku uczestniczyły w spotkaniach Centrum lokalnego przy "Łosiówce" i z wielką radością proklamowały fakt zostania Salezjankami Współpracownicami. Przyjęcia do Stowarzyszenia dokonała koordynator Rady Prowincji, pani Janina Błażej, która specjalnie na tę uroczystość przyjechała z Krakowa. Pozostali członkowie Stowarzyszenia odnowili swoją wierność Księdzu Bosko i z tej okazji otrzymali okolicznościowe dyplomy.

Kilka dni wcześniej takie same przyrzeczenia w Szczyrku złożyły: Józefa Steckiewicz, Katarzyna Woźniak oraz Agnieszka Górny.

Ks. Krzysztof Rodzinka

Z PROGRAMU ŻYCIA APOSTOLSKIEGO:

Stowarzyszenie odważnie podejmuje działania, zgodnie ze wskazaniem Kościoła, aby promować kulturę społeczno-polityczną, inspirowaną Ewangelią i bronić wartości ludzkich i chrześcijańskich. Ukazuje i pobudza członków Stowarzyszenia do odpowiedzialnego przyjmowania właściwych obowiązków w społeczeństwie. Uczestniczy w ruchach, stowarzyszeniach, instytucjach wychowawczych, w organach, które oddają się służbie młodzieży i rodziny .